Nr. 93. Lwów, 20. Października 1876 — Piątek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr.	10 ct.
ćwierćrocznie .	3 „	30 „
półrocznie . .	6 „	60 „
rocznie . . .	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 złr.	— ct.
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 19 października. Sytuacja podług dzisiejszych doniesień bardzo groźna. Papiery dziś spadły znowu. „Fremdenblatt" pisze, że wieści z Rumunji nie dozwalają wątpić, iż wojska rosyjskie przekroczą wkrótce granicę. (Zwracamy uwagę na list naszego korespondenta z Bukaresztu. Red.).

Wiedeń 19. paźdz. Hr. Alfred Potocki wyjechał we środę do Włoch. Część delegatów polskich jest już we Wiedniu.

Wiedeń 19. paźdz. Napływ rosyjskich ochotników do Serbji wzmaga się codziennie. Król grecki jedzie do Liwadji. Pogłoski o abdykacji cara nie ustają. Z fabryk belgijskich wysłano na Toruń $1^1/_2$ miljona nabojów karabinowych do Rosji.

Paryż 19. października „Moniteur" bynajmniej nie uważa wojny za nieuniknioną.

Bruksela 19. paździer. „Nord" spostrzega zmianę w sytuacji, gdyż Anglja popiera rosyjski projekt zawieszenia broni.

Rzym 19. października. „Diritto" mniema, że ostatnia polemika między włoskiemi i austrjackiemi dziennikami na temat aneksyjny, nie może naruszyć serdecznych stosunków między Austrją a Włochami. Ażeby jednak opinja nie została w błąd wprowadzona, odzywa się „Diritto" do prasy włoskiej z wezwaniem do zaniechania polemiki, która mogłaby zaszkodzić prawdziwym interesom Włoch. „Diritto" jest pewny, że tem daje wyraz życzeniom rządu i niezmiernej większości narodu.

Ateny 19. października. Rząd przedłoży Izbie wkrótce wnioski o powołaniu pod broń 60.000 żołnierzy, o dozwoleniu kredytu w wysokości 50 miljonów i o zaciągnięciu pożyczki 10 miljonów drachm na zakupienie broni.

Budżetowe żądania Galicji.

Sprawa wschodnia i wybory sejmowe, które mają odbyć się już w przyszłym tygodniu — oto dwie sprawy, które wyczerpują prawie zupełnie uwagę publiczności naszej. Zachodzą jednakże takie stosunki, które nas zniewalają przewać zaciekanie się nad ewentualnościami polityki europejskiej na Wschodzie, wstrzymać krytyczne roztrząsanie programów kandydatów do krzeseł poselskich w galicyjskim Sejmie — i co się z tem łączy: przerwać rozpamiętywanie niepowodzeń galicyjskiej polityki we Wiedniu. Wypada nam mianowicie przypomnieć dziś komu należy, że wczoraj zgromadziła się Rada państwa, bo niejeden bardzo ważny dla kraju naszego interes mają tam reprezentanci nasi do załatwienia.

Oto jednym tchem możemy wyliczyć wcale długi szereg spraw, które mogłyby a przynajmniej powinneby być załatwione przy uchwalaniu budżetu.

W sprawach oświaty publicznej należą do tej kategorji żądań:

Wyznaczenie odpowiedniej dotacji ze skarbu państwa dla drugiego gimnazjum polskiego we Lwowie, którego utworzenie jest już przez cesarza postanowionem.

Wyznaczenie środków na założenie drugiej szkoły realnej we Lwowie i w Krakowie.

Pomnożenie etatu nauczycieli stałych w galicyjskich szkołach średnich.

Kwestja wydziału lekarskiego we Lwowie.

W sprawach dotyczących podniesienia produkcyjności materjalnej kraju i publicznej komunikacji:

Wyznaczenie dotacji na utworzenie przynajmniej dwóch niższych szkół rolniczych.

Dostarczenie środków na założenie odpowiedniej liczby fachowych szkół rękodzielniczych.

Podniesienie zwyczajnego preliminarza na regulację rzek naszych i na drogi rządowe w Galicji.

Załatwienie kwestji kolei wązkotorowej w Żółkiewskiem.

Załatwienie kwestji budowy kolei żelaznej z Zagórza do Grybowa przez ziemię Sanocką i przyprowadzenie do skutku koncesjonowanej już „w zasadzie" linji Podtatrzańskiej (od Nowego Sącza przez Żywiec do Białej).

W sprawach sądownictwa i bezpieczeństwa publicznego:

Pomnożenie liczby urzędników sądowych w Galicji.

Założenie trybunałów pierwszej instancji w Brzeżanach i Zaleszczykach.

Pomnożenie stacji żandarmerji.

Wszystkie powyższe żądania po kilka razy były już roztrząsane w Sejmie a nawet i w Radzie państwa. Dotychczas jednak liczą się do kategorji „pobożnych życzeń". Mniemamy jednakże, że w tym wypadku nie zawadzi zastosować maksymę Gutta lapidem cavat, saepe cadendo, i z tego powodu uważaliśmy za stosowne przypomnieć delegacji naszej powyżej wyliczone sprawy.

Oby w tym roku lepszy niż kiedyindziej skutek odniosły usiłowania delegacji, w tej materji podjęte!

Korespondencje „Kron. Codz."

Warszawa, 16 października.

Niepewność, jaka panuje od kilku miesięcy, co do wojny Rosji z Turcją szkodliwie wpływa na rozwój naszych miejscowych interesów. My właściwie zupełnie jesteśmy pewni, że do wojny przyjdzie; nie jesteśmy tylko pewni, jak rychło to nastąpi. Wojny, mającej wybuchnąć, nie boimy się, a nawet życzymy jej sobie, przynajmniej da się to powiedzieć z zupełną stanowczością o większości patrjotycznej narodu. Jesteśmy bowiem doprowadzeni przez rządy najezdnicze do takiego położenia, że gorszych rzeczy już prawie nie możemy się spodziewać, a wszelka zmiana w politycznych stosunkach państw europejskich jaśnieje dla nas promykiem nadziei. Wszak dzięki to wojnom napoleonowskim, wymazana z karty europejskiej nazwa Polski znowu się na niej pojawiła; wszak dzięki to klęsce, jaką poniosła Rosja w 1855 r. w Krymie, żelazny i dławiący despotyzm cara Mikołaja runął i zajaśniała jutrzenka pomyślniejszych czasów; wszak i Galicja cieszy się większą samodzielnością dopiero od dni Magenty i Sadowy. Lecz i na wypadek zwycięztwa wojsk carskich, nie mamy się czego obawiać Przypuśćmy, że Rosja przyłączy Bułgarję do ziem swoich, czego zdaje się szczerze życzyć. Czyż rozsuwając swoje granice, państwo tem samem się nie osłabia? Czyż Rosja tym nabytkiem nie wytworzyłaby nowych komplikacyj na przyszłość, któreby dość rychło nawet mogły ją postawić w bardzo trudnem położeniu? Czyż wreszcie Bułgarja znosiłaby długo eksperymenta moskiewskie, i czyż jej prawdziwi patrjoci nie powiększyliby wkrótce liczby malkotentów z despotyzmu carskiego? Wszak już dzisiaj Serbowie — o czem opowiadają nawet sami Moskale, wracający z teatru wojny — zaczynają sobie przykrzyć opiekę moskiewską; a Risticz objawił nawet otwarcie obawę, jaką wzbudza w miłujących swobodę Serbach przewaga militaryzmu, opanowanego przez cudzoziemców. Powtarzam przeto, że wojny się nie obawiamy, a nawet jej sobie życzymy, ponieważ nie sposób spodziewać się od niej czego gorszego, a może spowodować zwrot ku lepszemu.

Rząd najezdniczy wcale się nie łudzi naszem współczuciem. Dla niego wystarcza, żebyśmy w mogących nastąpić wypadkach, zachowali się biernie i spokojnie. W tym celu z jednej strony straszy nas nowemi zamachami na narodowość, z drugiej zaś strony puszcza pogłoski o możliwych jakichś ustępstwach. Przy tem rząd chciałby dla zaimponowania Europie wydobyć od Polaków jakiś akt, któryby ją przekonywał że Polacy zostaną mu wierni i że zdają się na jego łaskę co do swojej przyszłości. Albedyński w Wilnie Tyszkiewiczowi a Kotzebue w Warszawie Ostrowskiemu napomknęli, iż właśnie teraz jest stosowna chwila do wystosowania do cara adresu, w którymby, oświadczając się z wiernością i uległością, mieszkańcy prowincyj zabranych prosili o usunięcie wyjątkowych praw, i o zupełne zrównanie co do tych ostatnich z resztą cesarstwa.

Gubernatorowie jeszcze otwarciej dają do zrozumienia, że sam rząd życzy sobie tego; a naczelnicy powiatów rozwijają bardzo czynną w tym przedmiocie propagandę. Mieszkańcy jednak zachowują się biernie i tłumaczą się tem, że obawiają się narazić rządowi swojem wystąpieniem.

Pomiędzy duchowieństwem katolickiem panuje w obecnej chwili straszna obawa. Dyrektor departamentu obcych wyznań, Siewers, przybył z Petersburga i zwiedza kapituły katol. w naszym kraju. Żżyma się i gorszy, że dotąd jeszcze urzędowa korespondencja w kapitułach odbywa się w języku polskim. Zapowiada przytem ważne reformy co do kancelaryj biskupich i co do seminarjów. W jakim duchu będą te reformy, można już naprzód przewidzieć.

Bukareszt 17 października.

(*...ski*). W dzisiejszym „Telegraphul" w rubryce nasze informacje, znajduje się ustęp dość sensacyjny. — Brzmi on: „Wczoraj wydano rozkaz z ministerjum wojny, aby do 8 (20) października skoncentrowano 33.000 milicji klasy I., a więc 1.000 ludzi z każdego dystryktu". — I dalej:

„Dowiadujemy się, że rząd angielski zaproponował mocarstwom gwarantującym, aby na czas zawieszenia broni wojska rumuńskie zajęły linję demarkacyjną pomiędzy armjami turecką i serbską, będącemi na placu boju".

„Co więcej: — utrzymują, że rząd angielski jest zdecydowany żądać od mocarstw, aby armja rumuńska zajęła Bułgarję, a włoska Bośnję i Hercegowinę, dopókiby Turcja nie wprowadziła w życie reform przyznanych tym prowincjom."

„Ta okupacja ma zapewne nastąpić na koszt mocarstw gwarantujących".

„Jeżeli te wiadomości się sprawdzą, każdy może widzieć, że słowa ajenta angielskiego, wyrzeczone do naszego panującego (Domaitorului), kilka tygodni temu, a mianowicie: „że Rumunja jest przeznaczona do odegrania roli cywilizacyjnej pomiędzy narodami Wschodu, zaczynają się zmieniać w rzeczywistość".

Tyle słów „Telegraphula", ja dodam, że zbrojenie się idzie raźno, mało już urzędników w ministerjach znajduje się przy zajęciach swoich, a koleje żelazne były zmuszone robić przedstawienia rządowi, aby służbę ich uwolnił od obowiązków wojskowych, bo bez budników, konduktorów, dozorców i t. d. ruch musiałby być wstrzymany. — Niewiadomo, co rząd na to odpowie.

Tymczasem ludność nie podziela zapału wojowniczego rządu, dezercje rezerwistów są ciągłe, a dziś sam widziałem, jak chłop rezerwista zmykał przez Passai, a ludność się śmiejąc temu przypatrywała; tylko policjanci pomogli żołnierzowi do złapania dezertera.

Ministrowie Bratiano i Slaniceano powrócili wczoraj z Liwadji i wspomniony powyżej rozkaz zbrojenia musi być z tem w związku. — Co oni przynieśli dla Rumunji — niewiadomo, lecz niewątpliwem jest, że dla siebie zdobyli ordery: Bratiano śtej Anny, a Slaniceano śgo Stanisława I. klasy, dwóch zaś ich adjutantów takież ordery II. klasy.

Jest to woda na młyn opozycji — a więc „Timpul" prawi o demagogach i mazinistach dekorowanych przez autokratów, za cenę może bytu narodu!

Porównania położenia kraju z Polską przed stoma laty nie ustają, lecz „Telegraphul" polemizując w tym względzie z „Timpul" zarzuca mu nieznajomość i nakręcanie historji naszej, czego w przeszłym liście do was dotknąłem.

Piszący, zdaje się, zna nieźle historję naszą, podnosi pamięć nieśmiertelnego Rejtana i przytacza jego słowa, gdy życiem swojem chciał okupić hańbę narodu, a ciałem swojem chciał zaporę podłości postawić! Myli się tylko, nie odróżniając jednostek oligarchicznych, chciwych władzy i znaczenia za jakąkolwiekbądź cenę, od ogółu szlachty (nobilii), której zepsucie i nikczemność zarzuca i obarcza ją całą odpowiedzialnością za zgubę narodu!

Wątpię, aby to była nieznajomość faktów, lecz jest tu takie naciągnienie historji do potrzeb partji czerwonej, niby demokratycznej, w przeciwstawieniu jej do konserwatywnej białej.

Kryzys finansowa nie ustała, — rząd nie znalazł nigdzie pożyczki, — a kapitaliści angielscy żądają gwarancji Rosji. Może to Bratiano otrzymał kosztem godności i niezależności kraju.

Dziś 150 Moskali z 20 oficerami znowu przejechało do Turn-Severin.

---

10)

MAZUREK SZOPENA.

NOWELLA.

napisał

Józef Tretiak.

(Ciąg dalszy).

Całe brzmienie listu pamiętam doskonale. „Wielmożna i szanowna pani! Przedwczoraj porządkując papiery ś. p. hrabiego Siemianowskiego, którego nagła śmierć jest nieodżałowaną dla kraju stratą, znalazłem między innemi rzeczami i list, który wielmożna pani raczyłaś w sprawie poufnej napisać do hrabiego podczas pobytu swego w Siemianowie. Zaręczam pani słowem honoru, że z listu tego nie myślę czynić żadnego użytku; przeciwnie, nie chcąc, aby wpadł w inne ręce, wycofałem go i spaliłem. Ale zrozumie łaskawa pani, że po przeczytaniu tego listu muszę uważać stosunek, który nas łączył dotychczas, za zerwany. Muszę także uprzedzić szanowną panią, że wszelkie przedstawienia i objaśnienia byłyby zbytecznemi i bezowocnemi. Żegnając szanowną panią miło mi pozostać z prawdziwym dla niej szacunkiem, najniższy sługa Karol Rosani."

Co za stek podłości, bezczelności i wyrafinowanego okrucieństwa w tych kilkunastu wierszach! Zdrętwiałem z oburzenia i wstrętu i nie mogłem głosu wydobyć. Leonja leżała jak martwa z twarzą ciągle ku ścianie zwróconą; zdaleka dolatywało mię ciche łkanie matki; Władzio nie wiedząc co się dokoła niego dzieje, patrzał na mnie przerażonemi oczyma, w których łzy się zbierały.

— Leonjo, przemówiłem po chwili, więc dajesz mi prawo pomścić tę najnikczemniejszą zniewagę?

Leonja zwróciła twarz ku mnie. Ta twarz przed chwilą zbolała i martwa rozjaśniła się nagle wyrazem promieniejącej radości. Zdawało mi się, że to jakieś cudowne przeobrażenie nastąpiło, żem jak cudotworca wskrzesił z martwych tę kobietę. Patrzała na mnie wzrokiem, w którym grała nieopisana wdzięczność i miłość.

— Ale trzeba, żebyś wiedział, powiedziała głosem, który odzyskiwał dawną energję, że w istocie pisałam list do hrabiego...

— Wiem, wiem wszystko; później wytłómaczę w jaki sposób się dowiedziałem, a teraz nie potrzebuję wiedzieć nic więcej nad to, co zawiera w sobie ten list, który mam w ręku. Matka, posłyszawszy naszą rozmowę zbliżyła się ku nam. Pani, rzekłem zwracając się do niej, przebacz mi, że tak śmiało przemawiam do twojej córki, zanim cię poprosiłem o jej rękę, ale wiem, że jesteście jednem sercem, jedną duszą, jedną wolą.

Schyliłem się, aby ucałować rękę pani Borowskiej, ale ona objęła moją głowę i przycisnąwszy do piersi, macierzyński pocałunek wycisnęła na niej.

— Ale czy pan rozumiesz tego człowieka? powiedziała wypuszczając mnie z uścisku.

— Zdaje się, że go dobrze zrozumiałem. Podłość, którą teraz popełnił jest niczem wobec tej, którą zamierzał popełnić zanim zaszedł wypadek, który pokrzyżował jego plany. Nie zapuszczajmy wzroku w tę przepaść ohydną; dziękujmy Bogu, że się na tem tylko skończyło.

Zaraz się zabrałem do odejścia. Leonja na pożegnanie wyciągnęła do mnie rękę, którą ucałowałem.

— A nie zapominaj, powiedziała z cicha, że będziemy niespokojne o ciebie.

Sanki czekały na mnie. Skoczyłem do nich i kazałem się wieść do kancelarji adwokata Rosaniego. Była godzina jedenasta, najpewniej go zatem zastanę.

Po paradnych schodach, wyłożonych suknem, wszedłem na pierwsze piętro, które całkowicie zajęte było przez kancelarję i mieszkanie Rosaniego. W pierwszym pokoju zastałem jakiegoś młodzieńca, stojącego przy wysokiem biórku i piszącego. Na lewo przez drzwi otwarte ujrzałem drugi, większy pokój, w którym siedziało przy biórkach dwóch czy trzech aplikantów. Na prawo były także drzwi, ale zamknięte. Spytałem młodego człowieka, czy jest pan komornik, i czy się mogę z nim widzieć natychmiast?

— Jest, odpowiedział mi wskazując na drzwi zamknięte, ale z kimś rozmawia. Niech pan będzie łaskaw poczeka.

I wskazał mi krzesło po prawej ręce niedaleko okna. Usiadłem i czekałem, ściskając w prawej dłoni list Rosaniego.

W kilka minut, które mi się wiekiem wydały, otwarły się drzwi od gabinetu adwokata i wysunęła się z nich naprzód jakaś przygarbiona postać, ledwie suwająca nogami, a za nią pan adwokat z wielkiem ożywieniem dopominający się aby gość jego starannie się pozapinał, gdyż jest mróz wielki na dworze. Odprowadziwszy gościa do przedpokoju, i po wielokrotnem „padam do nóg," zamknąwszy drzwi za odchodzącym, odwrócił się Rosani ku nam z ironicznym wyrazem twarzy i dopiero wtedy spostrzegł moją obecność. Zmięszał się i zatrzymał, ale w tejże chwili wyciągając ku mnie ręce zawołał uradowanym głosem:

— Pan Rudowski! No, powiedz pan, nie poznałem pana w pierwszej chwili!

Może i w istocie nie byłem do poznania w tej chwili pod wpływem hamowanego gniewu i wstrętu. Założyłem obie ręce na tył, chcąc mu dać do zrozumienia, że niepotrzebnie wyciąga ręce do powitania i prosiłem o chwilę rozmowy na osobności.

— Proszę pana, bardzo proszę do mego pokoju, mówił adwokat już mniej pewnym głosem, otwierając drzwi przedemną.

Weszliśmy do gabinetu adwokata zacienionego gęstemi firankami i tchnącego jakąś nieprzyjemną mięszaniną zapachów. Te gęste karmazynowe firanki, czerwony aksamit na meblach, ciemne obicie pokoju i ten silny zapach w dodatku, wszystko to odurzało i przygniatało.

Spostrzegłem, że Rosani nie zamknął drzwi za sobą i zwróciłem na to jego uwagę.

— Ach! to niepotrzebne, tam nie słychać wcale, jak tu się mówi. Nie zamykam, bo jak pan sam może uważać, jest tu trochę duszno. A zresztą...

Zawahał się i wreście przymknął drzwi, ale niezupełnie.

— Niechże pan siada, powiedział, wskazując mi miejsce na kanapie (sam trzymał się fotelu bliżej drzwi stojącego). Czem mogę służyć?

— Pan napisałeś przedwczoraj list do panny Borowskiej, powiedziałem nie zabierając się wcale do siadania.

— Ach, list! Tak, tak, nieporozumienie zaszło! Ale przepraszam, dodał, nieco ton zmieniając, czy pan przychodzi w imieniu panny Borowskiej.

— Tak, w jej imieniu. Na dowód mam tu list pański w garści.

I otworzyłem dłoń, aby mu pokazać zmięty list jego. Popatrzał nieufnem okiem na swój list, ale nie żądał przypatrzeć się mu bliżej.

— Widzi pan... niechże no pan siada... to wszystko nieporozumienie! Jakie to szczęście, że ja jeszcze tego listu panny Borowskiej do hrabiego nie spaliłem, tak jakem to miał w pierwszej chwili zrobić. To prawdziwe szczęście. Kiedy go drugi raz spokojnie odczytałem, widzę, że to zupełnie co innego, niż mi się zdawało. Jak mi to było przykro! Naturalnie, nie roję już dziś o odzyskaniu serca panny Leonji i nie staję nikomu na zawadzie. Ale jak mi to było przykro!

Na szczęście miałem dość zimnej krwi, aby to wszystko wysłuchać spokojnie.

— Więc pan ten list posiada? zapytałem.

— Mam go, zaraz go panu oddam! Ach jak mi przykro, miałem już dzisiaj pisać do panny Borowskiej z przeproszeniem.

(Dokończenie nastąpi).

Stożeszti (koło Grahowo w Bośni) 10 paźd. w głównej kwaterze pułkownika Despotowicza.

Od dnia 25 z. m. objąłem służbę przy rannych Bośniakach w Knisz-Grab-Sternicy i w Serb leżących, oprócz tego dojeżdżam do Stożesti, gdzie jest główna kwatera pułk. Despotowicza, dla opatrzenia lekko rannych przy nim będących. — Do dnia dzisiejszego tak bardzo byłem przy chorych zatrudniony, iż ani chwili czasu nie miałem, aby wam donieść co tutaj zaszło i co się dzieje, i dopiero dziś dokonać to mogę i donieść wam o bitwach zaszłych między Turkami a Bośniakami w dniach 30 z. m. 5 i 8 b. m. jako to:

Dnia 30 zm. o godz. 8 z rana, bataljony:popa Lazara, Milanoca, Amelicy, Trkulja, Babica i Kreca przypuściły atak na mieścinę Kljnć. Bój trwał do 4 godziny wieczór. Turcy uciekli zostawiwszy 40 trupa, a 60 rannych. Bośniaków padło 5 i 11 rannych. Między rannymi Bośniakami, lekko raniony został od kuli w nogę adjutant Despotowicza, Carevicz. Komendant bataljonu Amelica został rannym od cięcia hańczarem po za ucho i od kuli w lewą nogę. Milanowicz komendant oddziału, od kuli w ramię lewe. Bośniacy zabrali Turkom 60 Snidera karabinów, 8 koni z amunicją, 60 luźnych, 3 chorągwie i 300 sztuk bydła. Wśród tej bitwy spłonęło 300 domów.

Dnia 5go bm. 2 oddziały Bośniaków, jeden pod dowództwem Micza Terkulja, drugi pod dow. Aleksy Jaksicza uderzyły na wieś Ruske Blato między Liwno i Duwno leżącą i tę zajęli po krótkiej obronie Turków, którzy uciekli

Dnia 8 bm. też same oddziały uderzyły na blockhaus Listane pod Liwnem i po kilkugodzinnej uporczywej bitwie zdobyli tenże, znalazłszy tam wiele broni, amunicji, prowjantu i jednę armatę. — Straty po obu stronach bardzo małe.

Pod Despotowicza rozkazami zostaje 10 oddziałów, a te są:

1. Trivo Amelica 650 ludzi, 2. Pop Kazan 600, 3. Aleksa Jaksicz 500, 4. Micza Terkulja 400, 5. Triva Buudolo 600, 6. Stojun Milanowicz 350, 7. Bożo Kreco 300, 8. Petro Babicz 550, 9. Mortin Calka 600, 10. Stevo Marinkovicz 560.

Wszyscy są dobrze uzbrojeni, chociaż po narodowemu ubrani — i ducha dość dobrego.

Oprócz tych regularnych oddziałów jest jeszcze 10 — 12 oddzialików po 50, 60, 80, 100 ludzi które to oddziały samowolnie, gdzie się uda, Turków skubią — nie ulegając rozkazom Despowicza.

Wybory sejmowe.

Bochnia 17. paźdz 1876. (Koresp. „Kron. Codz.")

Po dokonanych prawyborach, odbyło się dziś w Bochni ogólne zgromadzenie wyborców okręgu włościańskiego Bochnia-Wiśnicz-Niepołomice. Prawie wszyscy wyborcy w liczbie około 200 przybyli na zgromadzenie. Przewodniczący p. Roman Włodek postawił w imieniu komitetu okręgowego kandydaturę dr. Franciszka Hoszarda, który, wezwany przez wyborców zdał sprawę z swoich czynności poselskich. Mowa jego z wielkiem zajęciem przez włościan słuchana, wywarła na nich bardzo korzystne wrażenie, tak, że jego wybór jest zapewniony.

Przegląd polityczny.

Lwów 19. października.

Najnowszym wynalazkiem europejskiej dyplomacji, niewyczerpanej w wynajdywaniu półśrodków, do niczego nie doprowadzających, jest projekt oddzielenia kwestji zawieszenia broni od kwestji rokowań pokojowych. Wielkie państwa, jak donoszą telegramy, zamierzają żądać od Porty takich rozporządzeń, któreby doprowadzić mogły do uspokojenia prowincji zbuntowanych. Przedewszystkiem zatem szłoby tu o rękojmie, których raz już od Turcji zażądano. Teraz żądanie to ma być kategorycznie postawione znowu. Zwrot taki nie ma żadnych widoków na powodzenie, ponieważ Porta jeszcze w dawniejszem stadjum kwestji wschodniej stanowczo oświadczyła, iż żądanie podobne równałoby się zrzeczeniu zwierzchniczych swych praw przez sułtana. Obecnie okoliczności są tego rodzaju, iż sułtan i rząd jego żadną miarą na podobne warunki przystać nie mogą.

Zresztą takie kancelaryjne roboty nie zdadzą się na nic obecnie, gdy Rosja występuje z coraz większą stanowczością.— Z Petersburga np. piszą: „Można poczytywać za rzecz zdecydowaną, że dyplomatyczne rokowania, wraz z odrzuceniem sześciomiesięcznego zawieszenia kroni, o czem gabinety zawiadomił okolnik ks. Gorczakowa, zostały ostatecznie zamknięte; rząd przechodząc do czynu, nie da się wprowadzić na żadne dyplomatyczne manowce i wszelkie dalsze dyplomatyczne kroki czy to w Belgradzie czy w Konstantynopolu poprostu nie zostaną uwzględnione.

Z Belgradu donoszą, że 16go b. m. rząd serbski został urzędownie zawiadomiony przez jeneralnego konsula rosyjskiego Karcowa, że Rosja nie przystaje na sześciomiesięczne zawieszenie broni i powraca do proponowanego poprzednio przez mocarstwa zawieszenia sześciotygodniowego. Krok ten zrobiony został wyłącznie przez konsula rosyjskiego, ponieważ inni konsulowie otrzymali odmienne instrukcje. Konsul austrjacki, wezwany do porozumienia się z Karcowem, oświadczył, że Austrja przystaje na sześciomiesięczne zawieszenie broni i otrzymał odpowiedź, że konsul rosyjski inne instrukcje posiada. Konsul niemiecki hr. Bray został umocowany do przyłączenia się do konsulów rosyjskiego i austrjackiego. — Angielski reprezentant White otrzymał polecenie przyłączenia się do Rosji i Włoch. Konsul włoski hr. Joanini ma się porozumieć z Rosją i Austrją. Francuski reprezentant nie otrzymał żadnych wskazówek. Niezgodność między reprezentantami mocarstw jest dziś większą niż kiedykolwiek i obwiniają o nią Karcowa, który umyślnie zataił polecenia swego rządu. Ciekawa to i charakterystyczna wiadomość.

Stary organ angielskich konserwatystów, w którym i Gladstone umieszczał nieraz swoje „essays", a mianowicie „Edinburgh Review" utrzymuje że Dunaj jest pierwszą obronną linją Konstantynopola. Dziennik ten stanowczo gani ostatnią Gladstona agitację antiturecką. Prawda, mówi on, że niepodobna nie mieć współczucia dla bułgarskiej ludności, która tak wiele wycierpiała, ale sposób w jaki wziął się do tego Gladstone, doprowadził tylko Serbję do odrzucenia dogodnych warunków, jej proponowanych, w Rosji wzmocnił stronnictwo będące za wojną, a dyplomatyczną akcję Anglji na Wschodzie zachwiał i osłabił Anglja nie może linji Dunaju oddać w rece nieprzyjacielskie, gdyż w takim razie narażoneby zostały jej i europejskie interesa, w porównaniu zaś z ważnością tych interesów licha turecka administracja schodzi do bardzo drobnych rozmiarów. Jest to powiedziano szczerze po angielsku i niezawodnie znajdzie szerokie uznanie w całej W. Brytanji. Być może, iż w Europie wyrobiono sobie takie pojęcie o wielokrotnych przemówieniach Gladstona na ostatnich meetingach, jakoby ten eks-minister miał jakieś humanitarne cele; ale Anglicy, doskonale znający się na wszelkich stronniczych manewrach, odrazu poznali, iż chodzi tu głównie i przedewszystkiem o obalenie ministerstwa; odsunąwszy więc na bok sentymentalność odrazu weszli „in medias res" i dziś widzą w sprawie wschodniej interes angielski — i niezawodnie postąpią tak, jak im interes ten wskaże.

Zbliżająca się pora otwarcia posiedzeń parlamentarnych we Francji poczyna ujawniać się coraz to gwałtowniejszemi wystąpieniami monarchiczno-klerykalnej prasy przeciw ministerstwu, a szczególnie przeciw ministrowi Marcée. W poprzednim numerze nadmieniliśmy o planie tej kampanji, ułożonym przez pp. Broglie, Buffeta i Comp. podczas parlamentarnych feryj, a który ma być przeprowadzony przy pomocy konserwatywnej większości senatu. Marcére ma być doprowadzony do ostateczności interpelacjami i poróżniony z umiarkowańszym nieco kolegą swym Dufaure. Walka rozpocznie się przy wyborach dwóch dożywotnich senatorów w miejsce Wołowskiego i Letellier-Valazé. Jeżeli monarchistom uda się przy tem sparaliżować wpływ Dufaure'a i wprowadzić dwóch członków ze swego stronnictwa do senatu, liczą oni następnie na niezmienną większość konserwatywną, za pomocą której zamierzają zmusić rząd do rozwiązania izby deputowanych. Że z nowych wyborów może wyjść izba jeszcze radykalniejsza, to konserwatywnych senatorów niewiele obchodzi.

Artykuł dziennika „Times", w którym ten wzywa Niemcy, by wdaniem się swem przyczyniły się do załatwienia trudności istniejących obecnie na Wschodzie, podał niemieckim półurzędowym dziennikom bardzo wdzięczny materjał do napisania kilkunastu napuszonych artykułów, jak gdyby już naprawdę Anglja prosiła o pomoc niemiecką. Naturalnie, że wystąpiły tu naprzód dzienniki, znane ze swych półurzędowych stosunków. I tak, „Nordd. allg. Ztg" przypomina Anglji, że istnieje przecież jeszcze trójcesarskie przymierze, do którego Anglja każdej chwili może przystąpić, jeżeli czuje potrzebę wzmocnienia się związkiem z Niemcami. Na uwagę zasługuje okoliczność, że jak tylko na jaw wyjdzie jakiekolwiek nieporozumienie między trzema cesarskiemi rządami, zaraz odzywa się z Berlina półurzędowy dzwonek zawiadamiający o istnieniu owego przymierza. Mieliśmy niedawno przykład tego, gdy misja Sumarokowa do Wiednia nie poszła po myśli dworu w Liwadji; teraz dzieje się to samo z powodu artykułu umieszczonego w „Times".

Drugi niemiecki dziennik „National Ztg" przemawia ze stanowiska ogólnoniemieckiego, twierdząc, że Niemcy ani prawa, ani obowiązku nie mają narażać własny swój spokój dla zabezpieczenia korzyści innym.

Gdyby brać na serjo te dziennikarskie elukubracje, to sądzićby można, że Niemcy są tak pewni siebie, iż lekceważą przymierze takiego mocarstwa jak Anglja, że równie mało obchodzi ich kwestja wschodnia i że najzupełniejszą ufność pokładają w uniwersalnym specyfiku na wszystkie polityczne niemoce i dolegliwości, zalecanym w ich dziennikach pod nazwą trójcesarskiego przymierza. Tak jednak rzeczy nie stoją. Że Anglja chce sondować grunt, na którym rozwinie się zapewne wkrótce decydująca akcja, to znajdujemy bardzo naturalnem; ale że, jakiekolwiek byłoby w przyszłości stanowisko Niemiec w kwestji wschodniej, Anglja swego stanowiska względem tejże kwestji nie zmieni, to przecież nie może być wątpliwem. Walka może stać się dłuższą, uporczywszą, ale tak samo nieuniknioną jak i obecnie.

Zgromadzenie wyborców lwowskich.

Lwów 19. października.

Na wstępie posiedzenia interpeluje p. Jolles przewodniczącego p. Bałutowskiego, czy dr. Zucker Filip, który wrócił obecnie z podróży przyjął kandydaturę poselską, lub nie. W odpowiedzi na tę interpelację odczytał sekretarz p. Błotnicki list p. Zuckra, w którym tenże oświadcza, że przyjął już kandydaturę w rodzinnem swojem mieście w Brodach i że przeto w rzędzie lwowskich kandydatów nie staje.

Przewodniczący udziela głosu p. Dobrzańskiemu.

P. Dobrzański na wstępie trzechgodzinnego przemówienia dziękuje p. Rewakowiczowi, że odsłonił raz jawnie dążenia swego koła, kryjące się dotąd w mglistych ogólnikach, chociaż wyrządził tem pewną szkodę krajowi, bo treść jego przemówienia, w którem uniewinnił zupełnie rząd a wszystko złe przypisał sejmowi i „opozycyjnemu próżniactwu", została wiernie zatelegrafowaną do wiedeńskich dzienników i niebawem dziennikarstwo to zacznie budować na tem potępiające nas wywody.

Wspomniał p. Rewakowicz, że w roku 1848 Polacy wielkiego zażywali miru w całej Europie, a w szczególności w Wiedniu, ponieważ połączyli się z liberalnemi stronnictwami. Tak jest istotnie. Ale dlaczego teraz się nie łączą? Bo teraz nie ma nigdzie liberalnych stronnict we właściwem tego słowa znaczeniu, a przynajmniej nie ma takiego stronnictwa w Wiedniu.

Rok 1848 zastał cały środek Europy pogrążony w największym absolutyzmie. To też gdy nagle wyszedł z Francji powiew wolności, wywołany rewolucją lutową, to wszyscy poszli za wydanem w Paryżu hasłem wolności i braterstwa, i wówczas rozległ się także wszędzie głos: Polska musi być wolną. Ale zapał ten wkrótce ostygł, bo egoizm i chęć przewodzenia jest nie tylko rządom ale i narodom właściwą, i dla tego już przy schyłku r. 1848 parlament franfurcki, gdy wytoczono przed nim sprawę polską, oświadczył się za zaborem Oświęcima i Zatora. Ta dążność egoistyczna objawiła się następnie i w Austrji za rządów Bacha, przeszła w rządy konstytucyjne i obecnie tej zasady wolności i braterstwa nawet najskrajniejsza lewica nie wyznaje. Mowca wykazuje następnie bardzo obszernie, że obecnie nie należy rozróżniać stronnictw w Wiedniu na liberalne i nieliberalne, tylko na centralistyczne i anticentralistyczne, z których pierwsze posługuje się w razie potrzeby środkami najwsteczniejszemi, a drugie postępuje często najliberalniej, a mimo to natrafia na opór stronnictwa wrzekomo liberalnego. Zapewne, że jest w tem anticentralistycznem stronnictwie wielu ultramontanów — (bo o feudałach nikt ze zdrowym rozsądkiem dziś nie marzy). Tam jest Thun i Martinitz, powiada p. Rewakowicz; Thun był ministrem za czasów Bacha! A p. Lasser za jakich czasów był ministrem? A iluż dzisiejszych urzędników zrobiło karjerę za czasów Bacha? Wszakże ci sami feudałowie i klerykały są autorami „fundamentalnych artykułów" czeskich, które żądają dla każdego kraju koronnego nierównie więcej autonomji jak rezolucja galicyjska i domagają się ubezpieczenia tych swobód.

Następnie wykazuje mowca, że jeśli sejm dzisiejszy jest niedołężnym. to jedynie rząd temu winien, dając nam w konstytucji lutowej wadliwą ordynację wyborczą i utrudniając zmianę takowej. Mowca przechodzi szczegółowo dzieje gabinetów Belcredego i Beusta i przychodzi do uchwały sejmowej z d. 2 marca, mocą której sejm galicyjski oświadczył się w najtrudniejszych dla rządu warunkach za obesłaniem rady państwa, zgadzając się niejako na wprowadzenie systemu dualistycznego, mocą którego w jednej połowie monarchji miał przeważać żywioł madjarski, w drugiej niemiecki. Wprawdzie wspomniał p. Rewakowicz, że w komisji sejmowej wówczas nie był p. Ziemiałkowski sam jeden, lecz było ich wszystkich dziewięciu. Ale przywódców pewnej idei pociąga się do odpowiedzialności nie pionów! P. Ziemiałkowski był referentem tej sprawy i gdy dnia 1 marca przemawiał tak gorąco i tak licznie za nieobsyłaniem Rady państwa i wystosowaniem energicznego adresu przeciw polityce Beusta, nazajutrz wszystko to cofnął. P. Rewakowicz twierdzi, że był podówczas w bliskich z p. Ziemiałkowskim stosunkach i wie, że on temu nic nie winien. Ale i ja byłem z nim do 2 marca w bliskich stosunkach i w chwili gdy miał iść na trybunę, aby cofnąć swoje wywody, zaklinałem go, aby przynajmniej sam dalej nie referował. Ale p. Ziemiałkowski nie usłuchał mnie; nazajutrz delegacja była już w drodze, a p. Ziemiałkowski zanim dojechał do Wiednia, został zamianowany wiceprezydentem rady państwa, i to jest najlepszym dowodem, że był przywódcą tej myśli obesłania rady państwa.

P. Rewakowicz twierdzi, że ta działalność tych sesyj sejmowych była najpożyteczniejszą, które nie zajmowały się t. z. „wielką polityką". Tymczasem jest to zupełnie z rzeczywistością niezgodne W r. 1866, po zawieszeniu konstytucji, gdy była długa sesja sejmowa, najwięcej ustaw uchwalono, bo właśnie wtedy wszyscy ożywieni nadzieją poprawienia losu kraju gorliwie pracowali. Im więcej się sejm wyższemi politycznemi sprawami zajmuje, tem więcej jest w nim ducha, chęci do pracy i poświęcenia własnych interesów dla sprawy publicznej. Gdy tego nie ma, sejm demoralizuje się i wtedy występuje egoizm, drobne ambicje i krzątając się jak szare gęsi tworzą tak zwane stronnictwa. (Brawo.) Mowca wykazuje, że wszędzie tylko rządy reakcyjne nie pozwalały podrzędnym ciałom politycznym zajmować się sprawami publicznemi, ograniczając je na drobne sprawy administracyjne. Narzekał p. Rewakowicz że przeciw odpowiedzi komisarza rządowego na interpelację w sprawie zawieszenia uchwały rady powiatowej z powodu wyborów bezpośrednich nie podniósł się żaden głos w Sejmie. I ja swojego czasu narzekałem na to, ależ p. Rewakowicz jako zawzięty przeciwnik wyższej polityki, powinien był przyjść do innej konkluzji; powinien był powiedzieć: po co rady powiatowe mają się wdawać w kwestje ustroju państwowego, co im do wyborów bezpośrednich? (Głosy: bardzo dobrze! Brawa i oklaski.)

Przystępując do działalności delegacji wysłanej do Wiednia po uchwale marcowej, wykazuje mowca, że sankcję ustawy szkolnej wyjednał nie p. Ziemiałkowski lecz trzej inni delegaci z hr. Gołuchowskim na czele, przyrzekłszy Beustowi, że Polacy głosować będą za adresem do cesarza z powodu usunięcia manifestu Belcredego. Następnie opowiada mowca dzieje ułożenia konstytucji przez Beusta, który przyrzekł pn. Ziemiałkowskiemu tekę ministerstwa sprawiedliwości za co znów p. Ziemiałkowski agitował usilnie między delegacją, aby za tą konstytucją głosowała. Mowca powołuje się na świadectwo obecnego w sali delegata do rady państwa (p. Sawczyńskiego), że telegrafowano po ks. L. Sapiehę aby swoim wpływem agitacje te udaremnił. Ale losy dziwnie zrządziły, że korona nie życzyła sobie mieć p. Ziemiałkowskiego w gronie swoich doradców, tylko p. Potockiego a przyrzeczoną mu tekę otrzymał p. Herbst.

Gdy delegacja wróciła z próżnemi rękoma, podniósł się w kraju wielki hałas i ja przyczyniłem się do tego hałasu nie mało i p. Rewakowicz i p. Lam — bo wszyscy byliśmy razem w „Gazecie narodowej" (Ogromna wesołość — oklaski).

Następnie przedstawia mowca dzieje uchwalenia rezolucji, którą następna delegacja, (a z nią i p. Ziemiałkowski), zawiozła do Wiednia. P. Rewakowicz, powiada znowu: co tam się p. Ziemiałkowski nie nastarał, co on tam się nie napracował — a zapomina, że właśnie przedstawialiśmy wówczas w „Gazecie narodowej", przy której był p. Rewakowicz podówczas, niezadowolenie delegacji iż p. Ziemiałkowski nic nie robi i owszem dokłada wszelkich starań aby ta rezolucja nie weszła na porządek dzienny. Przy tej sposobności wykazuje mowca, że twierdzenie p. Rewakowicza, jakoby wprowadzenie polskiego języka w urzędzie było zasługą p. Ziemiałkowskiego, jest znowu bezpodstawnem, albowiem odnośne rozporządzenie wyjednał hr. Gołuchowski u cesarza biorąc z powodu nieporozumień z p. Giskrą dymisję.

Mowca nakreśla kilku słowy genezę stronnictwa mameluków i założenia „Dziennika polskiego," poczem odpiera twierdzenie p. Rewakowicza, jakoby wyparł się zasad wolności i braterstwa, głoszonych w r. 1848. „Moi Panowie! Człowiek wypiera się zasad zwykle dla jakichś korzyści. Czy ja kiedy dążyłem do jakiej karjery, czy ubiegałem się o jaką posadę lub synekurę? Od r. 1848 ani na jotę się nie zmieniłem, bo wytrwała moja i żyława natura zawsze w jednym dąży kierunku. (Brawo, huczne oklaski.)

W dalszym ciągu przemówienia wspomina p. Dobrzański o upadnięciu rezolucji w radzie państwa, o wystąpieniu z niej delegacji galicyjskiej, o upadku wskutek tego ministerstwa Giskry, o powołaniu do gabinetu hr. Potockiego i o niegodziwej walce, jaką stronnictwo mameluckie przeciw ministerstwu Potockiego podniosło. Przeszedłszy następnie dzieje gabinetu Potockiego i Hohenwarta przedstawia mowca, w jaki sposób przyszło do skutku uchwalenie bezpośrednich wyborów z konieczności, gdzie delegaci nasi dyplomatyzując z hr. Andrassym zostali wywiedzeni w pole bo Dalmatyńcy widząc że oni z nim rokują, sprzedali sami swe głosy za drobne koncesyjki, a nasi wyszli z niczem. (P. Romanowicz: Czy p. Ziemiałkowski był przy tem? — P. Dobrzański Nie — nie był. — Pan Romanowicz widocznie tak zajęty p. Ziemiałkowskim, że gdy nawet o nim mowy nie ma zawsze jego osobę ma na myśli. Ogromna wesołość.) Gdy zaprowadzono wybory bezpośrednie i gdy traktowano z Ludwikiem hr. Wodzickim, ażeby wstąpił do ministerstwa, to „Dziennik polski" sprzeciwiał się temu z całej siły, utrzymując, że żaden prawy człowiek w skład rządu teraz wejść nie powinien. Gdy „Gazeta narodowa" podała potem z dobrego źródła wiadomość, że p. Ziemiałkowski już ma tekę, „Dziennik polski" nazwał to kłamstwem — później jednak gdy się ta wiadomość sprawdziła, począł go bronić. (Wesołość.) Przypomniał tu p. Rewakowicz, że gdy Węgrzy i Czesi mieli w czasach największego despotyzmu swoich kanclerzy w Wiedniu, to kraj ich popierał i szanował, i że my tak samo powinniśmy czynić z p. Ziemiałkowskim. Tymczasem, gdyby p. Rewakowicz był lepiej studjował tę epokę to byłby się przekonał, że kraj nie solidaryzował się z nimi nie popierał ich wcale, a mimo to każdy z nich pełnił, „officium boni viri" i wskazywał właśnie koronie potrzebę pojednania się z tą opozycją, która się przeciw niemu podnosiła. Tak samo powinien czynić p. Ziemiałkowski (brawo) a nie solidaryzować się z nieprzychylnym nam rządem i odradzać wszelkiej opozycji. (Brawo.)

Wracając do poczynionych sejmowi przez p. Rewakowicza zarzutów, odpiera mowca między innemi twierdzenie, jakoby ustawy przez sejm uchwalone najczęściej z powodu złej kodyfikacji nie otrzymywały sankcji; p. Rewakowicz uniewinnia zupełnie rząd, a składa wszystko na niedołężność sejmu, — gdy się zaś znajdzie mąż, który dnie i noce poświęca pracy nad poprawieniem jakiej ustawy, uderza na niego, że nudzi sejm poprawkami. (Wesołość). Nadto jest p. Rewakowicz na tyle śmiałym, że człowiekowi, który tyle ustaw kodyfikował, podsuwa złą wiarę, iż z obawy, aby lwowska ustawa budownicza wstecz nie działała i nie kazano mu posuwać studni od wychodków, zadał sobie tyle pracy nad jej poprawieniem. Czy to nie jest śmiesznem i czy to jest sens podobne rzeczy tu panom przedstawiać? (Brawo). Człowieka, który tyle lat pracuje nad rzetelnym rozkładem podatków i którego sami Niemcy uznają w tej mierze za powagę, p. Rewakowicz przedstawił tu zeszłego roku jako takiego, który całe życie temu poświęca, aby jakieś tam swoje nieużytki uwolnić od podatków! Czy to rzecz sumienna? (Brawo).

P. Rewakowicz twierdzi dalej, że nie lichwa zubożyła lud, nie lichwiarze, za pomocą których on chce Polskę odbudować... (ogromna wesołość i oklaski) i twierdzi, że tylko oświata może lichwie zaradzić. Mowca wykazuje, że i w najoświeceńszych krajach panuje lichwa. Narzekał p. Rewak., że posłowie nie zdają sprawy ze swych czynności a czyż zarzut ten nie stosuje się także do pana Ziemiałkowskiego? czy ministerstwo bez teki daje mu tyle do czynienia, że nie mógł tu przyjechać na jeden dzień, aby zadość uczynić swemu obowiązkowi? (Brawo).

W końcu odpowiada mowca na kilka osobistych zarzutów, jakoby mu brakowało odwagi cywilnej, czemu kłam zadaje podniesienie walki przeciw żydom, jakoby w Jarosławiu popierał kandydaturę hr. Badeniego przeciw p. Bartoszewskiemu i jakoby bronił kiedyś sędziego Pasiecznego, chociaż „Gazeta narodowa" tylko inserat raz w tej sprawie zamieściła. Ja nie zarzucam p. Rewakowiczowi, że bronił gorliwie niejakiego p. Brzezińskiego, pospolitego złodzieja i zdrajcę, o którym pokazało się, że był sekretarzem

moskiewskiego policmajstra. (Ogromna wesołość, oklaski). Ja mu tego nie zarzucam, bo przypuszczam, że czynił to w dobrej wierze, a on zpowodu jakiegoś inseratu ciągle mi wypomina, że broniłem Pasiecznego, który zresztą nie jest niczem w porównaniu z takim urwiszem jak Brzeziński. (Wesołość i oklaski).

Ks. Stojałowski w gorącem przemówieniu odpiera zarzuty p. Rewakowicza poczynione stronnictwu ultramontańskiemu i w obszernym wywodzie usiłuje wykazać zgodność dążeń tego stronnictwa z programami innych stronnictw. Wyłuszczywszy swoje zapatrywania na niektóre sprawy społeczne naszego kraju, dziwi się mowca, że p. Rewakowicz powstaje przeciw jezuickiemu zakładowi wychowawczemu w Tarnopolu, a przecież tam się wychował protegowany i wielbiony przez niego p. minister Ziemiałkowski! (Ogromna wesołość i przeciągłe oklaski). Pan Rewakowicz twierdzi, że zakłady podobne degenerują młodzież jeżeli Polacy wychowują Polaków a kobiety polskie Polki — to ten się naród degeneruje, a ty panie Rewakowiczu chcesz krzyżować rasę polską z żydami, i tem się naród nie zdegeneruje? (Ogromna wesołość i oklaski). Program stronnictwa, do którego mowca należy streszcza się w słowach: „pro fide et patria!“ które może raz pierwszy w tej sali zabrzmiało, lecz oby odtąd brzmiało zawsze!

P. Rewakowicz replikuje w napół opróżnionej sali podniesionym wprawdzie głosem, lecz nie przytaczając nic nowego.

Koniec posiedzenia o godz. 10¹/₂

WOJNA.

Zauważyliśmy na tem miejscu niedawno, że naczelna komenda turecka więcej ma w tej chwili na oku możliwość wojny z Rosją, aniżeli dosadniejszą operację nad linią Morawy i Timoku. Dzisiejsze wiadomości potwierdzają w zupełności tę uwagę, i tak donieść nam wypada przedewszystkiem o znacznych koncentracjach wojsk tureckich nad brzegiem Dunaju. Według odnośnych tureckich dyspozycji przypadłoby przedewszystkiem ważne bardzo zadanie korpusowi Osmana-baszy, który ściągnięciem licznych posiłków wzmocnionym został do siły 35.000 ludzi. Zadaniem jego w razie wojny byłaby obrona serbskiego Dunaju, na podstawie bowiem wiadomości o znacznych koncentracjach wojsk rosyjskich na granicy besarabskiej i wojsk rumuńskich w górnej Wołoszczyźnie, przypuszczają Turcy, iż wojska te starać się będą przekroczyć Dunaj w okolicy Turn-Sewerin, aby podawszy rękę Serbom obejść równocześnie linię Dunaju i od strony Serbji zaatakować państwo sułtańskie. Za tym planem obrony przemawia niezawodnie wiele względów, przedewszystkiem zaś wzgląd na to, iż ewentualny atak rosyjski skierowanymby musiał być głównie w tę strone, aliści chcąc obronić wszystko, nie będą Turcy w stanie nic obronić, położenie ich bowiem pomiędzy armją rosyjską atakującą od frontu, a wyćwiczoną już obecnie i zahartowaną armją serbską na tyłach byłaby niezawodnie bardzo krytycznem.

Rekonesanse tureckie aż do Negotina i Milonowacza posunięte są wskazówką, że Turcy rzeczywiście linji Dunaju serbskiego z oka nie spuszczają, ściągając zarazem wojska na linję tureckiego Dunaju, gdzie, a mianowicie do Sylistrji wysłano nawet brygadę Fazly-baszy, niegdyś do korpusu Osmana-baszy należącą.

Nad Morawą, Ibarem, Driną i na czarnogórskich polach walki panuje cisza. Natomiast szerzy się powstanie bośniackie coraz bardziej.

Zwracając uwagę naszych czytelników na zamieszczony w dzisiejszym numerze list naszego korespondenta z głównej kwatery pułkownika Despotowicza, tudzież na podany poniżej opis bitwy pod Rusko Blato, donieść jeszcze musimy, że wali (gubernator) bośniacki wymusza u ludności tureckiej i chrześcjańskiej podpisy na adres do sułtana, zapewniający Jego Mość sułtańską, że Bośniacy nadzwyczaj są zadowoleni z rządu, i raczej wolą zginąć do ostatniego, aniżeli przejść pod panowanie obcego monarchy. Turcy oczywiście podpisują adres ten ochoczo, ale pomiędzy chrześcjanami propaganda nie idzie tak snadnie i musi się uciekać do gwałtu.

I tak postawił wali niejakiego Gawro Wuchowicza z powodu odmowy podpisu przed sąd wojenny, który skazał oskarżonego na 16 lat ciężkiego więzienia, i deportację do Afryki!

Bitwa pod Rusko Blato.

Mniej więcej o milę na południe od Liwna leży w kotlinie uroczej górskie jezioro zwane Rusko Blato. Wysokie góry otaczają go ze wszystkich stron, a gęste lasy spływają stokami gór. Na północ od jeziora rozszerza się szyja kotliny, tworząc piękną dolinę, leżącą po obu stronach drogi i która z tamtąd do Liwna prowadzi.

Nad brzegiem tego jeziora rozłożył się był obozem oddział Despotowicza, rozpuszczając po kraju swe zagony, i powołując ludność do walki z Turkami. Zabiegi te nie były bezowocnemi; ze wszech stron spieszyła ludność chrześcjańska do obozu, a położenie Turków w Liwnie stawało się coraz krytyczniejszem w obec wzrastającego około nich powstania.

Ażeby tedy wyparować ztamtąd powstańców wysłali Turcy d. 5. t. m. z Liwna Omera-beja na czele 3.500 ludzi, nakazawszy mu wyraźnie, aby pojmawszy Despotowicza i jego żołnierzy, przystawił ich bezzwłocznie do Liwna. Utrzymują że Omer-bej wiózł nawet w tym celu z sobą odpowiednią liczbę łańcuchów.

Dnia tedy 5. b. m. o świcie wyruszył Omer-bej z Liwna w dwie kolumny, które dwiema drogami podsunąć się miały pod Rusko Polje. Pochód ten odbywał się bez żadnej przeszkody, aż dopiero gdy się Turcy zbliżyli do brzegów jeziora, przywitała ich gęsta strzelba powstańców, dobrze w lesie ukrytych. Pomimo to postępowali Turcy ciągle naprzód, podsuwając się zwolna pod Rusko Polje, gdzie też stanąwszy pod wieczór, oszańcowali się bezzwłocznie swoim zwyczajem.

Wieś Rusko Polje leży w kotlinie pomiędzy lesistemi górami; góry te zajęli powstańcy podczas nocy, i ztamtąd to zaatakował nazajutrz d. 6. b. m. Despotowicz nieprzyjaciela. Ukryci za swemi zaciekami bronili się Turcy bardzo mężnie, odpierając ponawiane ataki powstańców. Bitwa trwała nierozstrzygnięta przez cały dzień.

Nazajutrz dnia 7. b. m. rozpoczeła się walka o świcie nowym atakiem powstańców, lecz i ten został odparty, i dopiero około południa udało sie Despotowiczowi wyparować Turków z Rusko Polja. Dnia 8. b. m. rozpoczął Omer-bej odwrót od Liwna, ścigany ciągle przez powstańców. Straty jego w tych bojach wynoszą do 400 zabitych; rannych zabrali Turcy z sobą do Liwna.

Tegoż samego dnia (8. t. m.) zajęli powstańcy kulę (blokhaus turecki) na południe od Liwna położoną, i podsunęli się tak blisko pod to miasto, iżby je mogli osaczyć, gdyby mieli potemu odpowiednią ilość wojska, i gdyby Liwno nie posiadało silnych fortyfikacji i licznej załogi.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Posiedzenie obszerniejszego komitetu lwowskiego odbędzie się dziś w piątek o godzinie 6 w sali ratuszowej. Komitet ściślejszy zda sprawę ze swych dotychczasowych czynności.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia mianował suplenta Szczepana Klinga, głównym nauczycielem przy żeńskiem seminarjum nauczycielskiem w Przemyślu.

Krajowa rada szkolna zamianowała nauczyciela Jaaa Slawińskiego w Porąbce powiatu Bialskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże, nauczyciela Antoniego Ryczkiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kamesznicy, a Władysława Kluczyńskiego nauczycielem szkoły etatowej w Binarowej.

Egzamina pismienne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego w zawodzie gimnazjalnym rozpoczną się dnia 2 listopada 1876 roku poczem przedsięwzięte zostaną egzamina ustne.

Podejrzana własność. Wczoraj odebrała straż policyjna od szynkarza pod l. 11 na placu Strzeleckim kartkę zastawniczą nr. 5597 banku hipotecznego na złoty zegarek skradziony niewiadomej osobie tej wiosny, zaś na placu Krakowskim przytrzymano niejakiego Pawla Bartnika, który sprzedawal skradzioną w niewiadomem miejscu rurę z pieca.

Najlepsza komedja Balzaca p. t. „Mercadet“, (w przekładzie A. Kleczewskiego) będzie przedstawioną w naszym teatrze w niedzielę. Główną rolę objął p. Stanisław Dobrzański.

Drugą operetkę Straussa pod tytulem „Nietoperz“ przygotowuje dyrekcja tutejszego teatru. We Wiedniu przedstawiano tę operetkę dotąd sto razy; obecnie będzie takowa przedstawioną w Londynie w teatrze „Alhambra“ w angielskim języku. W Paryżu również będzie ta operetka jeszcze w bieżącym sezonie przedstawioną.

Kronika prowincjonalna podług raportów urzędowych:

Brody. Kocioł parowy około 1400 kilogramów ważący, wypadł 9. b. m. w Brodach koło gorzelni z wozu i zgniótł na śmierć robotnika Onufrego Juana z Szpikłosów w powiecie Złoczowskim.

Skałat. W Kamianku otruła się 2. bm. wymoczonym fosforem z 9 paczek zapałek 20-letnia służąca Teofila Sawicka. Nieporozumienia z siostrą i narzeczonym miały być powodem samobójstwa.

Tarnobrzeg. Piorun zabil 5. b. m. w polu Antoniego Ordona, włościanina z Chmielowa.

Brzozów. W Brzozowie powiesil się 30. września 22-letni idjota Pawel Florek.

Kolbuszowa. W Siedlance wszczęła się w nocy 8. bm. w karczmie tamtejszej bójka między gośćmi weselnymi, z których jeden Maciej Jada z Hucisky został na miejscu zabity, a drugi, brat zabitego, odniósl ciężkie skaleczenie.

Żółkiew. W Dobrosinie zamordowało sześciu złoczyńców dnia 8 b. m. mieszkańca tamtejszego Onyszka Wolka. Sprawców zbrodni uwięziono. Do morderstwa skłoniła ich zemsta za doznaną od zamordowanego szkodę polową.

Brzesko. W Brzesku gospodarz Jan Kogut strzelając dnia 5 b. m. do kota, zabił przypadkowym sposobem stojącego za płotem sąsiada Jędrzeja Czosnka.

Nowy-Targ. W Zakopanem znaleziono dnia 12 b. m. pod wysokim skalistym brzegiem leżące w rzece zwłoki Jana Gąsienicy (Walczaka), który miał czaszkę roztrzaskaną. O popelnienie zabójstwa podejrzany jest mieszkaniec tej wsi Jan Gąsienica (Sierocki), który zostawał z zabitym w sporze o grunt i w przededniu wypadku byl z nim w karczmie.

Subtelność i elegancja redaktorska. Pan Rewakowicz, redaktor „Dziennika polskiego“ wypowiedzial we środę z trybuny w sali ratuszowej następujące czułe wyrazy w imieniu swego stronnictwa: „My nie możemy robić opozycji, bośmy batjary“. Przyznać należy, że tak przyzwoitej polemiki zaledwie się można było spodziewać po znanej elegancji redaktorów „Dziennikak polskiego.

P. Henryk Wieniawski, znakomity wirtuoz skrzypek, profesor konserwatorjum brukselskiego, jak donoszą dzienniki zagraniczne, wybrał się w podróż artystyczną i w ciągu listopada da koncerta w Wiedniu, Gracu, Pradze, Peszcie, Wrocławiu, w Krakowie i we Lwowie.

Smiałego morderstwa dokonano wczoraj we Wiedniu. W kamienicy nr. 31 na Graben zasztyletowano listonosza Jana Gugę. Zamordowany miał przy sobie listy deklarowanej wartości 13.292 zł. 52 ct 205 zlr. gotówką i kilka przekazów pocztowych, co wszystko morderca z sobą zabrał. Poszlakowanym o to morderstwo, jest pewien mężczyzna, który w tym samym domu od 6 b. m. zamieszkał i w policji meldowal się jako kupiec z Neapolu, Alfonso Medazo, handlujący towarami jedwabnemi, liczący lat 26. Rysopis jego tak opiewa: szczupły, wzrostu pięć stóp i cztery cale, twarz wąska, cera twarzy żółta, chorowita, włosy czarne, mały czarny wąsik i pełna broda, na lewym policzku nad wierzchnią wargą maly wrzód. Mówił po niemiecku z cudzoziemskim akcentem. Ubrany był w czarny żakiet, ciemnobrunatne spodnie w siwe wąskie pasy, i latane buciki. Na miejscu czynu pozostawil morderca zimowy kapelusz i dobrze wyostrzony sztylet.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj dnia 19 rozpoczęły się posiedzenia rady państwa, i prawdopodobnie atak p. Haase na polskie książki introdukował czynności parlamentu wiedeńskiego.

“Tagblatt“ donosi, że Turcy obsadzili Sylistrję, obawiając się wtargnięcia Rosjan.

Układy dotyczące przewozu wojsk rosyjskich kolejami rumuńskiemi, są już na ukończeniu.

W odpowiedzi na artykuł „Times“ utrzymuje „Nord,“ iż nagannem jest oponowanie przeciw jednogłośnym reklamacjom Europy zamiast nalegania by te były uwzględnione. Bezzasadnem jest robienie Rosji zarzutu za to, że trzyma się programu angielskiego.

Zasekwestrowane w Antwerpji działa w liczbie 41 sztuk, za które sułtan zapłacił półtora miljona franków, zostały wydane. Sekwestracja nastąpiła nie ze strony wierzycieli Porty, lecz na żądanie spedytorów.

Jenerałowi Zach amputowano nogę; operacji dokonał dr. Laage z Kiel.

W klasztorze Ermani w Bośnji, odbył się rodzaj zgromadzenia narodowego, na którem postanowili bośniaccy powstańcy walczyć do ostatka.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 19 października

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	196 75	199 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	116 —	119 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 60	85 50
„ „ „ 4% „	77 50	78 50
„ „ „ 5% „	84 60	85 50
Banku hipoteczn. gal. 6%	88 —	88 75
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	92 50	94 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84	85 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 98
„ cesarski	5 92	6 50
20-frankówka	1005	1020
Półimperjał rosyjski	1015	1035
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
„ „ papierowy	1 60	1 62
100 marek niemieckich	61 50	63 —
Srebro	103 —	105 —
Wiedeń, 17 października.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	64 05	64 20
„ „ „ srebrem	67 20	67 35
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	102 50	102 50
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	72 75	73 50
„ „ „ galicyjskie	85 75	86 50
„ „ „ bukowińskie	83 —	84 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	73 —	74 —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	101 —	101 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 65	97 80
% galicyjskie	78 —	— —
% „	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc.	93 75	94 25
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5¹/₁ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	105 75	106 25
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6% Banku galic. hipot.	88 40	88 65
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	258 50	259 —
„ „ „ 1854	105 —	106
„ „ „ 1860	10[illegible] 50	110 —
¹/₅ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ zeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	15 —	15 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	838 —	841 —
Zakładu kredytowego	152 70	152 90
Żeglugi parowej na Dunaju	366 —	368 —
Kolei północnej Ferdynanda	1765	1772
„ rządowej fr. a.	280 50	281 —
„ zachod. c. Elżbiety	142 50	143 50
„ południowej	79 —	79 25
„ galicyjskiej	208 75	209 —
„ czerniowieckiej	120 —	120 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. połn.-wschodn.	99 —	99 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	105 50	106 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	80 —	81 —
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	84 25	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 80	66 10
„ państwowej 500 fr.	152 50	152 50
Emisja z r. 1867	147 —	148 —
„ południowej 500 fr.	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. w srebrze 2% za 100 złr.	62 30	62 60
	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 94	5 95
„ dukat na wagę	5 95	5 97
Napoleondory	9 94	9 95
Suweryny angielskie	12 35	12 45
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	103 75	103 90
Srebro, kupony	— —	60 —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 05	61 15

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 12 października.

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
„ „ „ w srebr.	68·35	Srebro	102 30
Losy pożycz. z 1860	111·—	20-frankówka	9 80
Akcje banku narod.	851 —	Dukat ces. men.	5 84
„ „ kredyt.	153 —	100 mark niem.	60 25

Wiedeń, 19 października, 10 godzina 42 minut:

Akcje Kredytowe	143 50	Akcje kol. K.-L.	197 75
„ Anglo-A.B.	70·7	„ Połud.	74 —
„ Unionbank	59 50	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: mierne.

Wiedeń, dn. 19 października, 2 godz. 30 min

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	27·—
„ węgier. kredyt.	109 75	Galic. Indemniz.	85 10
„ anglo-austr. B.	72 —	1864 Losy	128 —
„ Unionbank	51·50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	199·—	Verkehrsbank	81·—
„ „ północnej	172 —	Tureckie losy	13 75
„ „ południowej	74 25	Baubank	— —
„ „ alföldskiej	97 —	Staatsbahn	270 —
„ „ Elżbiety	135 —	Bankverein	52·
„ „ lwow.-czern.	110.—	Wiener Bauver.	5· —
„ „ węg. półn.	94·—	Węgierskie losy	67·—
„ „ Rudolfa	97 —	Marki niem.	61 85
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: mgłe.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	262 05	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	234·—	Kolej rumuńska	12 75
Lombardy	121·50	Austr. banknoty	160·65
Galicyjskie	81·—	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 68 05; Lomb ardy 167·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 18 października Okowita 28 85—. Buda-Peszt. Pszenica 10 80}— 10·60. Pszenica na jesień 10 65 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 209·—, żyto loco 155, żyto na paźdz.-listop. 50·50, okowita loco 50.30. — Szczecin. Pszenica na jesień 207·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 333·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:
Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

PENSJONAT.

Młode panienki z dobrych familij otrzymują gruntowne wykształcenie we wszystkich gałęziach wiedzy, w językach francuskim, angielskim i niemieckim, tudzież w muzyce.

Szczególną uwagę zwraca się na wykształcenie umysłu; pielęgnowanie dzieci jest łagodne i staranne.

Lokal wielki i zdrowy, obszerny i zamknięty park i doskonały instrument do ćwiczeń.

Uczniowie uczęszczający do szkół gimnazjalnych i realnych będą zupełnie osobno pomieszczeni i w studjach swych sumiennie doglądani. Lekcje udzielają się i po za obrebem zakładu.

Godziny przyjęcia we czwartek od 8ej do 2ej, w niedzielę zaś przez cały dzień.

Lwów, ul. Kleparowska, liczba 25, w realności hr. Skarbka.

162 1—?



Ha:del towarów żelaznych i naczyń kuchenn:ch.

pod firmą

TH. & H. SCHEER.

Ulica Teatralna liczba 1.

poleca

po najtańszych cenach

piece żelazne do ogrzewania węglem i drzewem, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji,

wszelkie przybory do wycinania piłeczką.

131 9—120

PIERWSZY SKŁAD

fajek tureckich, antypek tureckich i z badeńskiej wiśni

jako też

cygarniczki z bursztynu i pianki w wielkim wyborze, oraz wyroby z kości słoniowej poleca

M. WIŚNIEWSKA,

Lwów, ulica S bieskiego l. 7, naprzeciw ha. dlu p. Jürgensa,

gdzie także przyjmuje wszelkie w ten zakres wchodzące reperacje **po zniżonych cenach** i uskutecznia w najkrótszym czasie.

152 3—12

Telegrafy Domowe.

Ażeby P. T. Publiczności przedstawić dowód, że jed nie ja w Galicji służyć mogę najtańszym i najlepszym towarem, ogłaszam mój cennik:

1 taster drewniany politurowany	— zł.	75 ct.
1 „ porcelanowy	— „	75 „
1 „ metalowy, złocony, lub niklem pociągnięty . .	„	90 „
1 „ przenośny w kształcie gruszki z drzewa orzechowego, z guzikiem z kości słoniowej i dwoma metrami jedwabnego sznurka	2 „	70 „
1 „ sygnałowy z metalu, z guzikiem ze słoniowej kości .	2 „	40 „
1 „ do bramy domu z metalu	3 „	— „
Aparaty sygnałowe, pięknie politurowane skrzynki z drzewa orzechowego, dzwonek stalowy — w miarę wielkości od 5 zł. 63 ct. do	8 „	25 „
Dzwonki niklowe . . . od 6 zł. 15 ct. do	11 „	25 „
Indykatory eleganckie ze zwierciadlaną szybą za Nr. . .	5 „	63 „
1 Element	1 „	35 „
1 kilo drutu woskowanego	4 „	20 „
1 „ „ gutaperkowego	10 „	50 „

Pneumatyczne telegrafy kolejowe, tuby, aparaty fizykalne (indukcyjne) i konduktory

po cenach jak najtańszych.

Zapraszam P. T. Publiczność, ażeby raczyła przekonać się w moim handlu, iż towar mój jest nie tylko tani, lecz zarazem elegancki i trwały.

Tamże można nabyć

ROLETY I ŻALUZJE

w wielkim wyborze.

Z wysokim szacunkiem

J. CHRISTOF.

161 1—? Lwów, ulica Kopernika, liczba 2.

Główny skład futer

pod „Tygrysem," ulica Halicka liczba 1.

ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI

dawniej STANISŁAW ARMATYS we Lwowie

polecamy najobficiej zaopatrzony nasz magazyn w najlepsze i najmodniejsze gatunki futer gotowych tak męskich, jako też damskich a mianowicie:

Futra gotowe damskie i męskie tak do podróży jak i do miasta w wielkim wyborze. **Garnitury damskie** (kołnierz i zarękawek) we wszystkich gatunkach w guście najmodniejszym. **Kaftany astrachanowe** damskie prawdziwe podszyte futerkiem. **Wierzchy** jedwabne i wełniane gotowe do futer damskich, jako też **wierzchy** męskie do futer z materyj najtrwalszych i najmodniejszych. **Peleryny gronostajowe** (kardynałki) na bale i wesela. **Garniturki dziecinne** (kołnierzyk i zarękawek) oraz **Czapki** futrzane i **Kołpaki** w różnych gatunkach.

Obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej, wykonujemy z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością po cenie najumiarkowańszej, udzielając każdemu z szanownych naszych odbiorców zupełną gwarancję tak co do trwałości, prawdziwości towaru, jak niemniej akuratnego wykonania.

Udzielamy również **kredytu w ratach miesięcznych**, jednak rata miesięczna mniejszą być nie może nad 10 złr., a wypłata takowych dłużej nad sześć miesięcy trwać nie może.

147 5—?

Za 9 zł. miesięcznie

uczennica sławnego kompozytora Dobrzyńskiego udziela lekcji na fortepjanie swoim, lub po domach — stosownie do umowy.

Wiadomość w księgarni Wł. Bełzy, hotel Żorża.

140 5—?

Stanisław Binkowski

Lwów, ulica Skarbkowska, l. 7., II. piętro.

Konfekcja ubiorów damskich i nowości.

Odebrałem najświeższy wybór próbek materji wełnianych na sezon teraźniejszy, podług których przyjmuję zamówienia na suknie.

155 2—3

Świeży transport

Piwa czeskiego:

butelka podwójna 15 ct.

ZNAKOMITY BOK:

butelka . . . . . 9 ct.

„ podwójna . 18 „

Najlepszy leżak

z browaru Wgo K. Kisielki

butelka . . . . . . 5 ct.

„ podwójna . . 9 „

137 5-? poleca

M. Stengel.

Naukę gry na fortepjanie, organach i harmonjum

15 udziela 3—?

RUDOLF SCHWARZ

hotel Europejski Nr. 30.

„Calicot"

(bawełniane włoskie płótno) najtrwalszy materjał na

kalesony męskie

sztuka 36 łok. wied. (10 par kalesonów) 8 zł. 50 c.

Kalesony gotowe para 1 zł. 40 c. (do ściągania tasiemką lub do zapinania na guziki).

Do nabycia w handlu płócien ***Fr. Szubulka i syna*** Lwów. Rynek l. 45.

135 4—6

Nr. 23.539.

Obwieszczenie.

W dniu 26. października 1876 odbędzie się w departamencie IV. Wydziału krajowego **rozprawa licytacyjna** na podstawie ofert pisemnych celem zabezpieczenia dostawy 2.400 metrów sześciennych gotowego szutru do budowy drogi krajowej Tarnopol-Zbaraż z kamieniołomu w Czernichowcach, w cenie fiskalnej 7.961 złr.

Oferty wniesione być mają do godziny 12. w południe w dniu wyżej oznaczonym i zaopatrzone w wadjum, 10% ceny fiskalnej wynoszące.

Termin ostateczny ukończenia dostawy oznacza się na dzień 1. lipca 1877 roku.

Kosztorys, analiza cen i bliższe warunki dostawy, przejrzane być mogą w biurze technicznem Wydziału krajowego.

143 2—?

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

Lwów 4. października 1876.

Przeszło 20 arkuszy druku.

Nakładem podpisanej księgarni wyszedł już

KALENDARZ POWIEŚCIOWY

na rok 1877.

Rocznik szósty. (Format in quarto).

Rocznik tego kalendarza tak jest zredagowany, że śmiało polecić go możemy do zakupienia wszystkim urzędom, bankom kolejom, asekuracjom itd. — Oprócz bowiem zwykłej części kalendarzowej, zamieścił wydawca wszystkie potrzebne taryfy, skale, przepisy itd., a do tego wszystkiego dołączył prawdziwie bogatą część beletrystyczną.

Cena egzemplarza 50 ct. Nabywający tuzin cały otrzymuje takowy za 4 zł. z dodatkiem bezpłatnym „KALENDARZA ŚCIENNEGO" na rok 1877. — Przysyłający za przekazem pocztowym 60 ct. otrzyma odwrotną pocztą franko wyż wspomniony kalendarz.

153 3—3 Z poważaniem

księgarnia i handel papieru „BODEK"

we Lwowie, l. 3., ulica Ormiańska.

„Kalendarz ścienny" na rok 1877 czerwono i czarno drukowany w wielkim formacie, egzemplarz 20 ct., tuzin 1 zł. 80 ct., egzemplarz na twardej tekturze 35 ct.

Przeszło 20 arkuszy druku.

Przeszło 20 arkuszy druku.

Przeszło 20 arkuszy druku.

POCHODZENIE CZŁOWIEKA

i

DOBÓR PŁCIOWY

najnowsze dzieło

KAROLA DARWINA.

w przekładzie polskim

Ludwika Masłowskiego.

Wyszło z druku we Lwowie nakładem **KSIĘGARNI POLSKIEJ**. Dziełem tem autor zamknął wykład swoich genjalnych teorji i hypotez, któremi dziś tak żywo zajmuje się cały świat', gdyż nowemi badaniami swemi wprowadził Darwin stanowczy przewrót w umysłach i stanowczy przewrót we wszystkich niemal poglądach naukowych. Dzieło to, jak wszystkie zresztą prace Darwina, zawiera takie bogactwo wiadomości z otaczającej nas przyrody, tak stanowczo przyczynia się do rozszerzenia naszych wiadomości i rozjaśnienia umysłów, że wstydem jest i niedorównaną lekkomyślnością zaniedbywanie poznania go. Wytworne wydanie polskie objaśnione jest przeszło stu rycinami najstaranniej wykonanemi w Londynie pod okiem autora.

Cena trzech tomów 12 zł.— w ozdobnej oprawie 14 zł. 40 ct.

Można kupować pojedynczemi tomami (po 4 zł.).

151 *Wydanie jest już na wyczerpaniu.* 3—6

Jan Jakimecki

krawiec męzki,

przeniósł z dniem 1. sierpnia r. b. swój skład i pracownię

SUKIEN MĘZKICH

tak cywilnych jako też wojskowych z pod l. 7. ulicy Wekslarskiej pod l. 3. plac Halicki, obok handlu obuwia pana Riszera.

Doznając przez przeciąg kilkoletniego istnienia firmy łaskawych względów szanownej P. T. Publiczności, mam zaszczyt polecić się i nadal — ręcząc za dobroć towaru, umiarkowaną cenę i rychłe wykonanie.

98 (9—?) Z głębokiem poważaniem

Jan Jakimecki.

JAN KRISE

zegarmistrz,

Lwów, ulica Sobieskiego l. 3.

poleca swój nowo zaopatrzony

SKŁAD ZEGARKÓW

szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i szwarzwaldzkich

jako też

wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych.

Wszelkie reperacje

przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje.

89 (13—?)

MARCIN MÜLLER.

Ulica Halicka, Lwów.

Poleca w wielkim wyborze

RĘKAWICZKI

damskie, męskie i dziecinne

na 1, 2, 3 i 5 guziczków

jelonkowe, sarnie, sukienne i skórkowe

148 *podszyte flanelą, barankiem i futrem.* 3—?



KAROL SMUTNY

plac Bernardyński, liczba 1.

poleca swój

SKŁAD i PRACOWNIĘ

jako najobfitszą w wybór

OBÓWIA MĘZKIEGO

120 własnego wyrobu 7—?

z zagranicznego i krajowego materjału

po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia miejscowe jako też z prowincji uskutecznia się jak najrychlej i dokładnie wedle życzenia Szanownej P. T. Publiczności.

HERBATA i RUM

w najlepszych gatunkach

jedynie we Lwowie u

Juljusza lub Wilhelma

ADAMA

136 5—?

Poleca najtaniej:

Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach —

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów

we Lwowie.

Poleca najtaniej:

Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską— Wodę kolońską — Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.

142 12—?

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.